



Alina Szapocznikow,
La chose (Rzecz), 1967

© PIOTR STANISŁAWSKI. DZIĘKI UPRIEMOŚCI MUZEUM SZTUKI NOWOCZESNEJ W WARSZAWIE

MIEĆ I BYĆ

Wartoścujemy posiadane rzeczy, tworzymy ich hierarchie, wymieniamy na inne. Są jednakże przedmioty, których utraty nie zapomnimy, gdyż stanowiły naszą niezbywalną własność.

Jan Kordys

Instytut Badań Literackich PAN w Warszawie

Jednym z najważniejszych zadań w analizie semantyki języka jest wyodrębnienie zbioru podstawowych kategorii poznawczych porządkujących nasze doświadczenie. Nawet gdy uznajemy je za powszechniki, okazuje się, że w różnych językach i w różnych praktykach tekstowych mają one odmienne formy ekspresji. Kategoria własności jest interesującym przykładem tego zróżnicowania. W pewnych językach ma ona charakter gramatycz-

ny (funkcjonuje na poziomie morfologii), w innych – przekazują ją środki leksykalne (słowa bądź związki frazeologiczne).

„Własność” ma charakter relacji (opisuje ją formuła „należec do”) między dwoma elementami – „właścicielem” i „posiadającym”, jest asymetryczna („właściciel włada posiadającym”). Ujmujemy ją w formach przestrzennych, odniesieniem jest bowiem nasze trójwymiarowe ciało, które wchodzi w relacje z innymi, mającymi podobne charakterystyki. Nie jest to przestrzeń Galileusza i Newtona: geometryzowana, jednorodna, nieskończenie podzielna, równa samej sobie w dowolnym punkcie. Przestrzenie ciała, artefaktów są heterogeniczne, zróżnicowane jakościowo, nasycone pierwiastkiem psychicznym, nieoddzielne od czasu.



**dr. hab. Jan Kordys,
 prof. IBL PAN**

Jest kierownikiem Pracowni Poetyki Teoretycznej i Semiotyki Kultury IBL PAN. Napisał: *Mózg i znaki* (1991), *Kategorie antropologiczne i tożsamość narracyjna. Szkice z pogranicza neurosemiotyki i historii kultury* (2006). Uczestniczył w badaniach zaburzeń kompetencji dyskursywnej w afazji. Ostatnio opublikował tekst *Spojrzenie Meduzy* w zbiorze *Wiek teorii. Sto lat nowoczesnego literaturoznawstwa polskiego* (2020).
 jan.kordys@ibl.waw.pl

Relacja własności jest stała, lecz jej człony podlegają zmianom, w tym – jakościowym. Wartościami posiadane rzeczy, tworzymy ich hierarchie, wymieniamy na inne. Są jednakże przedmioty, których utraty nie zapomnimy, gdyż stanowiły naszą niezbywalną własność (lub „nieodłączną”: w polskim językoznawstwie używa się terminu „posesywność inherentna” bądź „własność stała”). Konstrukcja „ja” jest po części funkcją rzeczy należących do mnie jako osoby, konstytuują one „ego-sferę”. Można powiedzieć, że para rzecz – człowiek wzajemnie się kreuje (my stwarzamy rzeczy, one – nas; przywołajmy Heideggera: pytanie, czym jest rzecz, jest pytaniem: kim jest człowiek?). W najszerszym rozumieniu „ja” jest sumą tego, co posiada (tego, co nazywa „swoim”). Subtelne opisy dialektyki człowiek – rzecz znajdujemy w pracach z końca XIX wieku u psychologa Williama Jamesa czy socjologa i ekonomisty Thorsteina Veblena. Wskazywali oni, jak „ego-sfera” rozszerza się, wykracza poza ciało i zagarnia obszar tego, co „ja” posiada, co jest „moje”. W refleksji nad źródłami pojęcia własności dane etnografów wydają się niezwykle pomocne. Christopher A. Gregory w klasycznej rozprawie *Gifts and Commodities* (1982) pisał o własności nieodłącznej jako *differentia specifica* ekonomii społeczeństw tradycyjnych.

„Własność” nie jest jednorodnym pojęciem, dzieli się na podkategorie z odmiennymi trybami kodowania znaczeń. Wchodzi w zakres badań interdyscyplinarnych (włączających językoznawstwo, szczególnie historyczno-porównawcze, etologię, antropologię, psychologię historyczną i społeczną), ukazuje istotne wymiary struktury społecznej zarówno w głębokiej diachronii, jak i synchronii. Formy posesywne wyrażają systemową funkcję języka „uczynienia świata swoim”, idea posiadania jest konstytutywna dla myślącego, mówiącego podmiotu (Wittgenstein: „ja” pojawia się w filozofii przez to, że „świat jest moim światem”).

*

Lingwiści uznają własność nieodłączną za uniwersalną kategorię głęboką (gramatyczną bądź semantyczną). Odnosi się ona do pojęć fundamentalnie relacyjnych, takich jak części ciała, terminologia pokrewieństwa, do słów, w których znaczeniu tkwi relacja wchodzenia do zbioru i bycie jego częścią. Są łatwo uchwytnie, gdy wskazują na nie wykładniki powierzchniowe – zaimki dzierżawcze lub zaimkowe sufiksy posesywne odsyłające do osoby – właściciela. W wielu językach nie można powiedzieć „ręka”, „głowa”, „ojciec” czy „matka”, nie wskazując, do kogo dana część ciała należy bądź czyim dana osoba jest rodzicem. Wyróżnia się różne stopnie niezbywalności: absolutną (części ciała czy pojęcia takie jak „życie”), relacyjną (terminologia pokrewieństwa) i okazjonalną (wskazującą na niezbywalną własność w danej sytuacji opisywanej przez język).

Strukturalne wyróżniki tych konstrukcji najwcześniej opisano w Melanezji, przykład zaczerpnijemy więc z języka mota (Wyspy Banksa). Dwa pierwsze słowa odsyłają do własności niezbywalnej: „na tama-k” (mój ojciec), „na pane-k” (moja ręka), lecz „no-k o paraga” (mój topór). „Na” i „o” są rodzajnikami, „-k” – sufiksem zaimkowym pierwszej osoby liczby pojedynczej. „No” oznacza jeden z trybów władania, inny – „m^{wo}”, używany tylko na Wyspach Banksa i Nowych Hebrydach, wskazuje na aktywność podmiotu, działanie prowadzące do posiadania: „m^{wo}-k o vavae” (moje słowo, moja mowa – obiekt powstały w wyniku mojej aktywności: słowo).

**

Misjonarze (prekursorzy w pewnym sensie badań etnolingwistycznych) zainicjowali opis form ekspresji posiadania w kulturach uznawanych za egzotyczne. Później poddali je refleksji filozofowie (Lucien Lévy-Bruhl, Ernst Cassirer), antropolodzy, a nade wszystko Marcel Mauss, autor *Szkicu o darze* (1923–1924). To właśnie on, a następnie Claude Lévi-Strauss pokazali, jak świadczenia całosciowe (wymiana matrymonialna, darów, usług) zapewniają stabilność struktury w społeczeństwach tradycyjnych. Oprócz rzeczy zmieniających właścicieli istnieje jednak zbiór obiektów, które wymykają się regułom wymiany. Wykluczone z niej, sytuują się poza zasadą wzajemności. Mamy więc rzeczy wystawione na sprzedaż (akt sprzedaży przypieczętowany separacją przedmiotu i właściciela), następnie kosztowności, które zachowują w obiegu związek z pierwszym właścicielem, oraz obiekty sakralne wykluczone z cyrkulacji. To dary ofiarowane przodkom przez istoty nadprzyrodzone. Służą legitymizacji porządku społecznego, politycznego. Jest w nich zapisana mityczna historia rodu, wciąż określająca związki osób żyjących, ich pozycję społeczną. Unieściewienie tych darów oznacza utratę prawa do przeszłości, która czyni jednostkę tym, kim jest.

Społeczeństwa z wydzieloną instytucją władzy centralnej nadają klejnotom koronnym cechy quasi-sakralne. Przywołajmy również pamiątki rodzinne – „pojemniki” zawierające przeszłość, gwarantujące ciągłość naszej historii. A także obszar zastrzeżony dla państwa i ekonomii – skryte przed wzrokiem rezerwy złota gwarantujące, jakże długo, obieg jego symbolicznych ekwiwalentów – pieniędzy.

Na wybrane dzieła sztuki (w tym sztuki słowa) można spojrzeć jako świadectwa refleksji nad formami własności. Twórca w tym przypadku przyjmuje perspektywę badacza. Dokonuje eksperymentów, proponuje odmienne spojrzenie na język w jego (nie)codziennym użyciu (ideę tej praktyki znajdujemy u Wittgensteina). Tekst staje się teatralną formą przejrzystości: unosi

się kurtyna, odsłania to, co skrywają nawyki myślenia i zachowania (chwytamy również sam ruch wznośzącej się zasłony). Dystans, który zyskujemy, sprawia, że pojęcia wypadają z utrwalonych schematów, przestają być oczywiste. Tak poszukiwania artystów widział jeden z największych lingwistów XX wieku, Roman Jakobson.

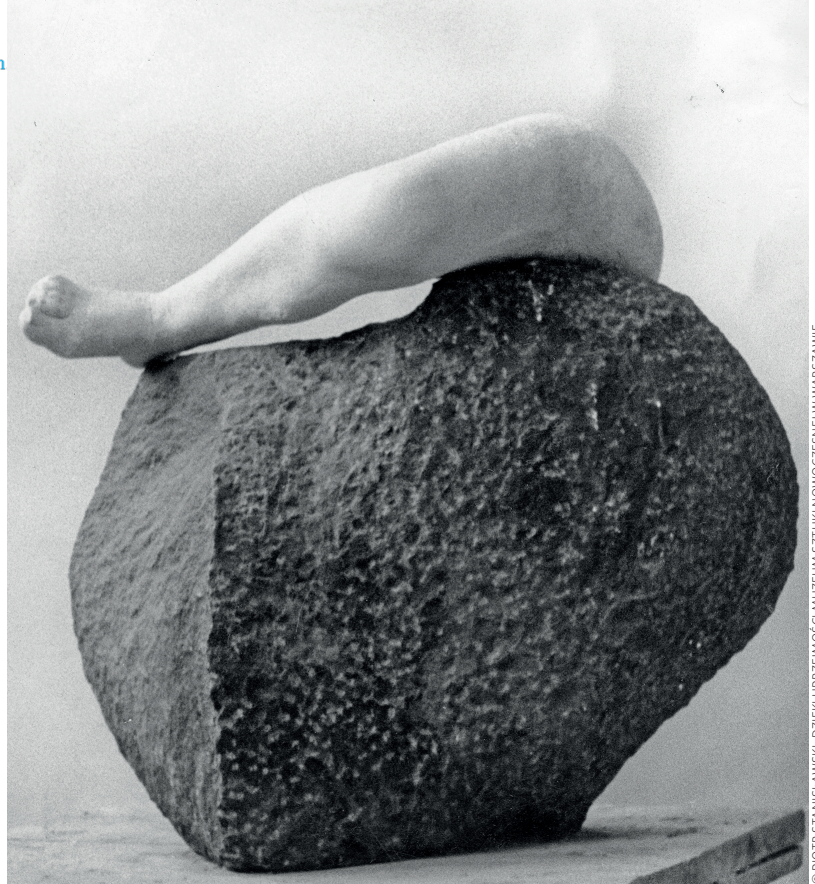
Mitologia (np. wedyjska) opowiada o stworzeniu świata z ciała Praczlówieka. Literatura (szczególnie nowożytna) daje zaś obraz odwrotny, rozpadu ciała i autonomizacji jego części, które przejmują władzę nad podmiotem. To twórczość Nikołaja Gogoła (*Nos*, 1836), Władimira Nabokowa (*Oko*, ros. 1930, ang. 1965), Williama Faulknera (*Noga*, 1934), Brunona Jasińskiego (*Nos*, 1936), Philipa Rotha (*Piers*, 1972). W prozatorskich eksperymentach część lub organ ciała staje się dominantą – inwersja przekształca tautologiczną formułę „właściciel włada własnością” w radykalnie odmienną: „własność (część) włada właścicielem (całością)”. Neurologia zna zespół asomatognozji: doświadczenie wyobcowania części ciała, traktowanie jako autonomicznie bytującej bądź negacja jej posiadania. Takie naruszenie schematu ciała wpływa destrukcyjnie na odczucie bycia podmiotem działającym. Cóż więc znaczy być „swoją” częścią (gdy rozszerza ona sferę swojej władzy na „ja” jako całość)?

Przyjmuje się, że wyznacznikami własności jest stały kontakt i kontrola. Wymienione wyżej opowiadania problematyzują postrzeganie tożsamości w sytuacji defektu ciała bądź jego częściowej metamorfozy. Cóż znaczy być swoim własnym okiem bądź piersią? Cóż dzieje się wówczas z poczuciem istnienia? Części odrywają się od ciała, zmieniają kształt (inny nos czyni w okamgnieniu Aryjczyka nazistę – Żydem), rosną na ciełe, by je wchłonąć. U Nabokowa oko funkcjonuje jako narzędzie autodestrukcji. Wchłania bohatera, który staje się częścią samego siebie, by ulec anihilacji w grze odbić, skazany na egzystencję we wzrokowej pamięci innych. Z tej perspektywy trzeba też spojrzeć na twórczość Witolda Gombrowicza.

Przywołajmy na koniec artystów kreujących powiększone repliki/odlewy części (własnego) ciała: kciuk Césara czy twórczość Aliny Szapocznikow: odlew jej zgiętej w kolanie nogi, kolekcję lampek ust, lampek piersi (z barwionego poliestru, np. *Buste étincelant I* – 1967).

Gdy znika intymna sfera przedmiotowa, destrukcji ulega tożsamość. Stan ogołocenia przeżywamy jako anihilację „ja”, zostaje nagie ciało:

Nie mamy już nic swojego: zabrano nam ubrania, buty, nawet włosy (...). Wiemy, że niełatwo jest nas zrozumieć, ale tak nawet lepiej. Lecz niech każdy się zastanowi, ile wartości, ile



© PIOTR STANISŁAWSKI. DZIEKI UPRIEMOŚCI MUZEUM SZTUKI NOWOCZESNEJ W WARSZAWIE

znaczenia zawiera się w najdrobniejszych nawet naszych przyzwyczajeniach codziennych, w różnorodnych przedmiotach, które posiada najędźniejszy żebrak: chustka do nosa, stary list, fotografia bliskiej osoby. Te przedmioty są częścią nas samych niemal w tym samym stopniu co nasze ciało; w naszym świecie nie do pomyślenia jest, aby być pozbawionym tych rzeczy, bowiem zawsze możemy znaleźć na miejsce dawnych inne, które znów będą częstkami nas samych, bo przechowują i wywołują nasze wspomnienia (Primo Levi, *Czy to jest człowiek*, przeł. H. Wiśniowska, przekład lekko zmieniony).

Paryż, luty 2005 roku. Michel Lévi-Leleu ogląda z córką wystawę poświęconą Zagładzie. Widzi tekturową walizkę ojca, rozpoznaje umieszczone na niej inicjały i adres (część eksponatów udostępniło Muzeum Auschwitz-Birkenau). Prosi o przeniesienia walizki do ekspozycji stałej paryskiego Muzeum Pamięci Shoah. Pragnie przywrócić rzeczy indywidualność, uczynić z niej nośnik wspomnienia o ojcu. Być może chce również, by bliscy mogli mieć ją przed oczami w rodzinnym mieście jako wizualny zwornik pamięci. Lévi-Leleu miał cztery lata, gdy widział ojca ostatni raz. Z matką i bratem ukrywali się pod nazwiskiem Leleu (zachował je po wojnie). Teraz nie wyobraża sobie, by walizka mogła wrócić tam, skąd przybyła. Muzeum Auschwitz-Birkenau odmawia. Obawia się stworzenia precedensu, nade wszystko uznaje zgromadzone świadectwa za nienaruszalną i niepodzielną całość. Czteroletni proces kończy się kompromisem: muzeum zgadza się, by walizka pozostała czasowo w Paryżu. Syn łączy dwa nazwiska: ojca i przybrane, jak gdyby w akcie tym odzyskiwał swoją przeszłość. ■

Alina Szapocznikow,
Leg (Noga), 1965,
czarny szwedzki granit

Chcesz wiedzieć
więcej?

Godelier M., *Zagadka daru*,
Kraków 2010.

Serres M., *Les cinq sens*,
Paris 1985.

Toporow W.N., *Przeźreń i rzecz*,
Kraków 2003.